

NOWY Kunjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Wtorek, dnia 27 października 1914 r.

W obronie wzgardzonych.

—o—

Ludzkość cała — pisze pewien filozof niemiecki — można podzielić na dwie grupy: jedna to ci, dla których *dzisiaj* jest wszystkim, druga zaś — dla których *jutro* jest celem.

Imię pierwszych — to ciasny, małostkowy egoizm, imię drugich — to dążenie do stałego rozwoju kulturalnego przyszłych pokoleń.

Dla pierwszych krwawe płomienie, gorejących ogniem szczytów, Myśli—Ducha nie istnieją—dla drugich — abstrakcyjna kraina nadludzkich przeobrażeń jest możliwym do osiągnięcia rajem Króla—Ducha ludzkiego.

Ale, niestety, między tymi i drugimi istnieje jeszcze jedna olbrzymia grupa, o której zapomnieli niemieccy filozof.

Niema i nie może ona mieć filistersko-sybaryckich upodobań, ani podniosłych pulsacji do ideału wszechdoskonałości—zwyczajny, szary, tłoczający się beznadziejnie tłum, który łamie przeciwności byta i nieubłagana, dotkliwie raniąca walka życiowa.

Ci pośredni, których los rzucił na bezustanną, dojmującą walkę codzienności, pozbawieni pomocniczych czynników i sił do zwycięskich tryumfów, spopielają swą indywidualność, rozdrabniając ją w gniotących minutach swego życia.

Z nich mogłyby się uszeregować kadry potężnych centaurów przyszłości — oni mogliby w blaskach wszechpotężnej myśli zajaśnieć brylantowym ogniem Zeusowych gromów...

Lecz warunki życiowe skazały ich być helotami potomków wolnego człowieka.

A uzurpatorski świat, który otacza ich naokół, z pogardą odwraca się od słabych i zgnębionych.

Świat ten z olimpijskim uśmiechem gotów się bratać z podstępem, wyzyskiem, obłudą i zbrodnią, byle były apoteozowane przez kruszec brzęczący, przez pozór wielkości, przez szych.

Niestety! pionierzy przyszłości z szyfowym trudem, z niebывały mi wysiłkami zdobywają każdy milimetr myśli ludzkiej.

Garsć ich mała! a ogromnej plejadzie pseudo-społeczników zda się, że w pełni wystarczą filantropijno-żebracko-protekcyjne instytucje—zda się, że takimi i innymi szablonowymi sposobami potrafią zaspokoić nędzę ciała i ducha człowieka.

O wielcy, o nieomylni! przypominać mi przypowieść rabi Majmonidesa o ślepych, który nigdy nie zdoła odczuć skarbów kolorytu.

Nie macie odwagi szczerze odświeżyć przed sobą duszy helota!

Jego dusza — to żar wulkanu, gnębiący w swych przepaściach przez długie lata ogień poniżenia i gromkich jałmużny ochłapów — jego dusza to z czasem potężny bunt Spartakusa, lawiną krwi zięjący na zewnątrz — zwyciężony, ale niezwytyczony.

Gdzie szukać drogi, do rozwiązania tego, ponurego swą ohydą węzła? gdzie droga do przyszłości świetlanej, która nimbem wzajemnej zgody i ufności, braterstwa, równości i miłości opromieni czoła wszystkich i ozdobi dusze i twarze w uśmiech nieprzybrany?

Jeno przez umiłowanie tylko, ale nie te, lśniące talmigoldowym, podrabianym wdziękiem, jeno przez łzę współczucia, poczucia krzywd niezaspokojonych, przez serdeczny ból wyrozumienia.

Lecz do takich bezcennych uczuć myślni niedorośli jeszcze — mała ilość tych, którzy życie całe trawia w pożytecznej pracy nad odrodzeniem ludzkości i wyrównania praw bytowania dla wszystkich!

I słowa te rzucane są na drwiący śmiech większości z pomiędzy was — bo rzucone zawczasem. Tyśiące lat czekać trzeba na ideał doskonałości człowieka.

Tymczasem — wam jest dobrze i inaczej być obecnie nie może, bo w społeczeństwie naszym muszą być syci i głodni, weseli i... wzgardzeni.

J. Garlikowski.

Feljetonik.

—o—

Zołnierz „idealny“.

Jak się przedstawia typ żołnierza „idealnego“ w wojnie współczesnej?

Na to pytanie pragnąłbym odpowiedzieć z całą powagą i logiką feljetonisty wojennego.

Wojna współczesna ma to do siebie, że męstwo osobiste, siła i zręczność, spryt żołnierski, znajomość fechtunku i t. p. cnoty wojenne, tak pięknie i zgrabnie opiewane w wierszykach trubadurów, — mogą przedstawiać wartość pewną jedynie w walkach wywiadowczych, w potyczkach, nie mających żadnego znaczenia strategicznego ani wpływu na wynik ostateczny kampanji.

W chwili jednak, gdy zagra artylerja, mniej lub więcej ciężka, gdy poczyna wokół syczeć, furkotać i pękać szrapnele, gdy zabrzęczą około uszu kule karabinowe, a z aeroplanów i balonów wojennych poczyna spadać bomby, bombki i bombeczki cóż wtedy ma do czynienia odwaga i brawura pojedynczego żołnierza?

W chwili takiej żołnierz ów stoi

w okopie, albo leży na ziemi, stanowiąc jedno z ogniw łańcucha tyraljerskiego...

I wówczas pragnąłby on być maleńkim, niezauważonym, pragnąłby nie słyszeć strasznego gromu Kruppowsko-Creuzotowskiej kapeli i nie widzieć spustoszeń od ognia morderczego... Pragnąłby mieć serce z kamienia, nerwy rzemieńne, by nie odczuwać grozy i nie dostrzegać piękna, w którym się znalazł.

Jakież tedy zalety winien mieć żołnierz idealny w takich właśnie warunkach?

Przede wszystkim powinien być maleńkim, karłem nawet...

Powinien być głuchym i niemym, by w chwili najwyższego napięcia nerwów, chwili przerażenia, nie wydarł mu się z piersi krzyk zgrozy czy przestachu...

Powinien nie mieć w sobie ni tkliwości, ni współczucia, wycutym być z wrażliwości wszelkiej. Winien mieć obojętność, zamkniętą w ogłupiałem, sennem oku i rybiej krwi... Słowem — kretynem ma być.

Rozsypany w linję tyraljerską, przy zmianie pozycji, kopie żołnierz dołek dla siebie na równinie gładkiej, lecz zarazem każdy krzaczek i każde wzniesienie gruntu, pagórek wszelki bierze sobie za zasłonę naturalną.

Tymczasem są ludzie, którzy zasłony takie noszą ze sobą całe życie i są z nich niezadowoleni.

Garbaci.

Pomalowane na zielono garby szeregowców pierwszej linji tyraljerskiej stanowiłyby — wzięte na optykę — znakomitą zasłonę dla linji następných...

Pozatem ważnym szkopułem w taktyce wojennej jest popłoch. Bywały wypadki, że całe dywizje, ogarnięte dzikim i nieusprawiedliwionym popłochem, rzuciły się do ucieczki... Oczywiście, w wojnie obecnej nie było podobnego wypadku, przynajmniej źródła urzędowe żadnej ze stron wojujących o tem nie donosiły. Ale jest to możliwe.

Tedy żołnierz winien być z góry skazany na niemożność ucieczki.

A któż jest takim skazańcem?

Kulawy.

Reasumując wyżej powiedziane, dochodzimy do konkluzji, że żołnierz idealny w bitwie artyleryjskiej winien być: karłem, garbatym, kulawym i kretynem.

Naturalnie, przemarsz tego rodzaju armji przez miasto nie wywołałby wrażenia podniosłego, ale śmiech przechodniów zagłuszyłaby wzmocniona orkiestra...

Banza.

Odgłosy wojny.

Rosja wysłała wojska do Serbji.

Pisma w Sofji donoszą, iż pod silną eskortą przejechało przez serbskie miasto Skoplja i Veles piętnaście greckich pociągów kolejowych z żywnością. Oprócz tego przez bułgarski port Sisto przepłynęły okręty rosyjskie z 6,000 żołnierzy, 70 armatami i amunicją dla serbów.

Dalsza klęska spotkała ich koło Wystrucia i Ełku.

„Nawet znacznie silniejsza armja nie może znieść takich klęsk bez poważnych wstrząśnień. Rosjanie stracili w ostatnich 10 dniach prawie cały teren, poprzednio już zdobyty. Pomimo, że uważamy wiadomości rosyjskie o zwycięstwie nad Wisłą za dobre, musimy uznać fakt, że Rosjanie się cofają i że teraz nie ma mowy o ich inwazji na Śląsk“.

Pismo zapytuje następnie, skąd Niemcy biorą tyłu mężczyzn? Sprzymierzeni nie doceniali rezerw niemieckich, a rezerwy rosyjskie tak są niewyszkolone, jak i angielskie. Ponieważ trwanie życia w Rosji jest krótsze, niż w Niemczech i Anglii, rezerwy wyćwiczonych mężczyzn są mniejsze. Masy rosyjskie prędzej, czy później zaważą na szali, tymczasem zaś sprzymierzeni mimo swej przewagi nad Austrią i Niemcami znajdują się w mniejszości liczebnej na decydujących punktach bitew.

Przyszła wojna portugalsko-niemiecka.

Według doniesień gazet francuskich stoi w Gibraltarze w pogotowiu szesnaście okrętów transportowych, które odpłynąć mają do Portugalji, aby stamtąd odwieźć wojska. Gubernator Gibraltar odbył przegląd tamtejszych bataljonów terytorjalnych, które razem z wojskami portugalskimi przewiezione być mają na teren wojny. Rząd portugalski postanowił, że wszystkie rezerwy armji czynnej, które zwolnione są od służby, mają się stawić na nowe ćwiczenia. W kołach urzędowych oświadczają, że Portugalja swoje wypowiedzenie wojny uzasadni tem, że Niemcy wdarli się podobno na terytorjum

Anglicy o klęskach rosyjskich.

„Manchester Guardian“ pisze: „Na wschodzie toczą się wielkie, decydujące bitwy. Klęska Samsonowa w Prusiech Wschodnich była większą katastrofą, niż pod Mukdenem. Pod Mukdenem stracili Rosjanie około 100,000 ludzi, a pod Tanenbergiem prawie tyle zabrano jeńców.“

portugalskie Niassa w Afryce i tam zastrzelili jednego podoficera portugalskiego i czterech żołnierzy krajowych.

Spuszczenie na morze nowego dreadnoughta francuskiego.

Z Saint Nazaire donoszą, że spuszczone tam na morze nowy superdreadnought francuski „Normandie”. Pojemność jego wynosi 25,000 ton, długość 175 metrów, szerokość 27 metrów a maszyny mają 38,000 sił konnych, szybkość zaś wynosi 21 węzłów na godzinę. Artylerja składa się z dwunastu armat kalibru 34 centymetrów, trzech wież opancerzonych, z których każda mieści po cztery armaty a w środku znajduje się dwadzieścia cztery armaty kalibru 14-centym. Oprócz tego okręt posiada sześć rur do wyrzucania torped podwodnych. Załoga liczyć ma 1,200 ludzi.

Wiedeński organ polski przeciw uciekaniu z Galicji.

„Wiedeński Kurjer Polski“, omawiając stosunki wytworzone w Wiedniu przez masowy napływ rodaków z Galicji, potępia ucieczkę z Galicji w sposób dość stanowczy i pisze pomiędzy innymi, co następuje: W Galicji zakorzenił się strach przed rosjanami do tego stopnia, iż ludzie na proste zawołanie „Rosjanie idą!“, uciekali jako wielka gromada zajęcy. Ta masowa ucieczka z Galicji jest całkiem niepotrzebna. Przez gromadne opuszczanie ojczyzny zwiększa się tylko niebezpieczeństwo rodzinne, społeczne i narodowe. Pierwszym obowiązkiem kół odnoszących powinności w tym kierunku, aby przestrzegać ją przed nierozważnym opuszczaniem stron ojczystych. Tego samego zdania jest także krakowska „Nowa Reforma“, która dowodzi, iż ów strach przed rosjanami jest całkiem nieuzasadniony.

Kable podmorskie.

W roku 1884 zawartym został pomiędzy największymi mocarstwami świata międzynarodowy układ w celu ochrony telegraficznych połączeń przez podmorskie kable. W artykule 15 układu tego powiedziano, że „umowy zawarte w niniejszej konwencji nie mają ograniczać wolności działania wojujących państw“. Umożliwiło to przerywanie komunikacji w czasie wojny morskiej.

W późniejszych wojnach kwestja

ta nie była poruszana. W chińsko-japońskiej wojnie 1894/95 kable nie przerwano, tak że przez cały czas wojny depesze handlowe i nawet pomiędzy portami wojujących stron wymieniano.

Inaczej cokolwiek ukształtowało się położenie w czasie grecko-tureckiej wojny w 1897 roku. Wówczas bezpośrednia komunikacja kablowa pomiędzy obu krajami została zakazana, bez przecięcia jednak kablu.

Następnie nadeszła czysto morską wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanją, podczas której ważną rolę odgrywał od samego początku dozór nad kablami. Depesze przesyłane kablami z Hawajów, położonej na należącej wówczas do Hiszpanji wyspie Kubie, Key na wybrzeżu Florydy, jeszcze przed wybuchem wojny podlegały ostrej cenzurze, a Stany Zjednoczone spostrzegły się w krótkim czasie, że konieczna jest potrzeba odciąć wyspy hiszpańskie, położone w zatoce meksykańskiej, od połączenia z Hiszpanją. Hiszpania miała zamiar zniszczenia się za to przez zniszczenie kablu, prowadzącego ze Stanów Zjednoczonych do Europy. Kablu przez Spokojny Ocean do Australji i Wschodniej Azji nie było jeszcze. Hiszpanie nie mogli jednak przeprowadzić planu tego, raz z powodu szybkiego a niekorzystnego ukończenia wojny, powtórze z powodu trudności zadania, ponieważ dla odciącia zupełnego Stanów Zjednoczonych potrzeba było zniszczyć kable pomiędzy Południową Ameryką a Europą.

Kwestja ta weszła na nowo na porządek dzienny w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. Jedno z państw wojujących, jako położone na wyspach, mogło się łączyć z resztą świata jedynie podmorskim połączeniem telegraficznym. Ponieważ Rosja miała w swym ręku stacje telegraficzne na terenie walki, wszelkie wiadomości z Korei i Mandżurji mogły się jedynie kablami na świat przedostawać. Gdyby Rosja była wówczas zwycięska, mogła była i z pewnością byłaby też połączenia kablowe zniszczyła, aby w ten sposób Japonji zaszkodzić. Ponieważ Japonja w obecnej wojnie tak bezwzględnie podeptała nogami neutralność Chin, można się przygotować i na niszczenie kablu z jej strony. Wypsy japońskie są pomiędzy sobą bez wyjątku podmorskimi kablami połączone. Zniszczenie kablu pomiędzy Szangaj a innymi portami chińskimi nie by nie szkodziło, ponieważ istnieje drugie połączenie lądem. Stany Zjednoczone mają zupełnie w swej mocy przerywanie połączenia telegraficznego kablami pomiędzy Japonją a Ameryką.

Otwartą jest jeszcze do dzisiaj kwestja, czy przecięcie kabli, będących w posiadaniu obcego mocarstwa

przez strony wojujące, jest naruszeniem międzynarodowego prawa. Przykładki takie zachodziły już co prawda, i to tak podczas wojny niemiecko-francuskiej, jak podczas wojny pomiędzy Peru a Chili i w czasie hiszpańsko-amerykańskiego konfliktu.

W rowach strzeleckich.

—0—

Długie przebywanie wojsk w rowach strzeleckich na polu bitwy w północnej Francji nie zepsuło żołnierzom humoru. Dowodzą tego opowiadania angielskiego sprawozdawcy G. Ward Price'a. Chociaż te jego „Zarty z rowów strzeleckich“ tylko jednostronnie chwali francuzów, to jednak dają interesującą ilustrację.

W pewnej pozycji w pobliżu Reim, gdzie francuskie rowy strzeleckie były tylko 200 metrów oddalone od niemieckich, francuzi przez cały dzień wiele ucierpieli wskutek osobiście celnych strzałów z niemieckiego karabinu maszynowego, ustawionego w pewnym kącie rowów. — Walka trwała aż do nadejścia nocy. Wówczas pewien sierżant francuski stwierdził, że Niemcy nie wzięli karabinu maszynowego za swoje linje, tylko przykryli go płótnem i trzech żołnierzy pozostawili na strazy. Karabin maszynowy nie był widoczny z głównej linii niemieckich rowów strzeleckich. O północy więc sierżant francuski i trzech ochotników zaczęli się po ziemi aż do niemieckich rowów i przyszli, niepostrzeżeni przez straż, do owego płótna, z pod którego wyciągnęli karabin maszynowy. Potem płótno znowu starannie rozłożyli, położywszy wprzód pod nie kilka kawałków drzewa, tak, że można było sądzić, jakoby tam jeszcze leżał karabin. Następnego dnia słyszeli francuzi okrzyki zdziwienia i gniewu po stronie Niemców, z czego się radowali.

W innym miejscu żołnierz niemiecki wyszedł z rowu, aby przynieść mleka z sąsiedniej wsi za linjami rowów. Gdy wracał, już był mrok wieczorny, więc zabłądził i zaszedł do francuskich rowów. Tymczasem już było ciemno. Żołnierz niemiecki potykając się po polu, wołał: — Jesteś tam, Fryc?

Jeden z żołnierzy francuskich, który mówił po niemiecku, odpowiedział:

— Chodź tu.

Tak więc Niemiec znalazł się we francuskim rowie strzeleckim. Nie mało był zdziwiony, gdy żołnierz francuski go pojmał i odebrał mu mleko. Ale i jemu coś dali w kubek. Potem go pocieszali, żeby się rozweselił, i powiedzieli mu:

— Jutro odbędziesz ładną podróż do Francji południowej.

Na równinie craońskiej, gdzie toczyła się zacięta walka, żołnierz francuski, nazwiskiem Expert, uzyskał medal za waleczność i zarazem dwa tygodnie aresztu. Wśród gwałtownej walki pewnej liczby rannych po stronie francuskiej nie można było zabrać. Pułkownik pytał się żołnierzy, kto by z nich chciał z wozem i koniem powrócić w obręb ogniowy, aby przywrócić rannych. Expert się zgłosił, trzy razy odbywał drogę i przywiózł już wielu rannych, aż mu konia zastrzelono. Wziął więc innego konia z opuszczonego wozu transportowego i powrócił do pułku. Za swój czyn bohaterski otrzymał medal a zarazem dwa tygodnie aresztu za to, że bez pozwolenia przelożonych wziął konia.

Nie tylko pomiędzy żołnierzami napotykać humor, lecz także wśród innych okropnych tragedji wojennych zachodzą sceny komiczne.

Pewnemu francuskiemu korpusowi armji towarzyszy ksiądz katolicki i rabin żydowski. Ojciec Narp i rabin Ginsburger są zawsze razem. Pierwszy udziela Sakramentów Sw., drugi pociechy religijnej. Razem przybyli bardzo zmęczeni do wsi, gdzie było jedno jedyne łóżko. Obaj położyli się na nie w ubraniu, aby się przespać. Ojciec Narp zwrócił się do rabina mówiąc:

— Szkoda, że tu niema fotografa, aby zdjął ten obrazek: Stary i Nowy Testament śpią w jednym łóżku.

Kronika.

— (s) **Rozporządzenie Komendatury.** Komendatura niemiecka poleciła zawiadomić, że poruszając od dziś rano, całkowitą komunikacją, zarówno piesza jak i kołowa, lub tramwajowa na linii miejskiej Zgierz—Łódź—Pabjanice, a więc na ulicach: Zgierskiej, Nowomiejskiej, Piotrkowskiej, prócz tego na ulicy Pasaż Meyera będzie zamknięta.

Milicja miejska ma surowo polecone na wyżej wspomnianych ulicach nie dopuszczać do żadnego ruchu.

— (s) **Z miasta.** Wczoraj we wczesnych godzinach wieczornych policja miejska wraz z milicją nakłaniała spacerującą publiczność, szczególnie na ul. Piotrkowskiej do udania się do domów.

Wkrótce cała ulica Piotrkowska opustoszała zupełnie.

— (o) **O oświatę ludową w Łodzi.** Wczoraj, o godz. 5 po południu, w lokalu Domu Ludowego przy ul. Przejazd nr. 34, odbyło się pierwsze zebranie zwolenników szerzenia oświaty ludowej. W naradzie wzięło udział kilkadziesiąt osób, prze-

Zmierzało się.

Wiatr miotał konarami topól, które remi wysadzona była ulica... skrzyplą zawiaskami poroztwieranych lufcików, kłębił się ponad ziemią, marszcząc kałuże błota i cuchnącą wodę rynsztoków, aż z przejmującym swistem pędząc, wpał w tłum pogrzebowy—zechł na chwilę.

W oddali, na samym przodzie, krzyż się ukazał—krzyż, czarną krepą powiewający... pewny, wspinały, z boskim, smutnym wizerunkiem—krzyż, który jakby mówił tym, co żyli:

— Ja was prowadzę aż do grobu...

A za nim tyle chorągwi... Pierwsza czarna... dalej białych komek dwa nieskończone węże... czarny ornat, karawan, tłum...

— De profundis...

Płynie pieśń! Ostatnia pożegnania pieśń życia ludzkiego... cichnie na chwilę... znowu płynie w takt dzwonu...

Orszak z wielkiego rynku w wąską wchodził ulicę i zacieśniał się coraz bardziej.

Tłum mnie porwał z sobą, choć chciałem iść dalej,—zawrócił mna.

(Dok. nast.)



JAN GARLIKOWSKI.

W takt dzwonu.

—0—

— Najdroższy moi paniuchnie do nówek upadam...

Nim zorientowałam się z kąd głos dochodził, mignęła przedemną czarna, rozczochrana, wyciągnięta przed siebie, z pod napół rozwiązanej i w ryl zasunętej chustki, o czarnych, bezmyślnie wytrzeszczonych, zaropiających oczach, głowa znanej wszystkim przybłędę.

Odziana była w czarny, połatany i wytłuszczony kaftan watowany i perkalową, zakrótką spódnice, odstającą, za każdym silniejszym jesiennego wiatru podmuchem, sine, bez pończoch, w męskie, wykoszlawione kamasze obute, nogi, któremi, biegnąc ku wielkiemu rynkowi, rozpryskiwała wkoło siebie rzadkie błoto, potykała się o każdy, bardziej wystający kamień.

Po drodze rozcierała, zeszytwniała od zimna, ręce, przestępowała z nogi na nogę, bujając się na nich, aż dopiero przy zająmnie ulicy, głębiej odetchnawszy zatrzymała się i krzyknęła:

— *Tu idą, idą!*

Wykrzyknik ten, tonem swym, jakgdyby zwiastował jakąś radosną nowinę.

Co ją może cieszyć, tę nędzarke? — myślałem.

Ale ona znać czemś bardzo myśl miała zajęta, bo teraz, niezauważysz mnie nawet, biegła co tchu z powrotem, już zdaleka nawołując takiegoż pewnie jak i ona bezdomnego przybłędę i starą, trzęsącą się kobietę, którzy, na dany znak, poczęli otwierać bramę, wiodącą na cmentarz przykościelny.

— Dali! dali! śpieszta się!—wołała. A gamajdy jedne! dzielić to się ze mną bedzieta chcieli, co?... ale! pomocnicy do torby napychania... próżniaki... ale...

Gderząc, rozpędzała tłum, co się wkoło niej coraz liczniej zbierał.

Ulica pełna była jej krzyku, pełna jej ważnej, a podług jej mniemania nikiem niezastąpionej czynności, pełna rzadkiego błota, którym opryskane były fundamenty, kamienie,—cała w tumanie dymu fabrycznego miasta, w zmiernym jesiennego dnia, w oparach mgły sinej.

Ku rozwartej już bramie długim pojedynczym łańcuchem sunęli żebracy. Wiele kalek, wszyscy niemal siwi, nagarbinii... niektórzy z daszkami nad oczami, niektóre w kapturkach, z popodwiązwanymi brodami... każde z nich o kilku z

torbą... każde prawie z ławeczką pod pachą—spieszli.

Już dziad jakiś niewidomy pieśń jakąś głosem jęklowym zaczął mówić raczej, niż śpiewać, pauzując co parę słów według upodobania,—już się baby o miejsca kłóciły, o „lepsze“ miejsca ufurtę...

Zwyczajnie—dziady.

— Pani... zagadnęła jedną z żebraczek mała, bosa dziewczynka — czy to wesiele jedzie?

— A wej głupia! wesiele „i“ się zachciało! Nie słyszysz, że dzwoniom? Pyta, jakby nie wiedziała, że stara Klamkoska umiera, bogata... kamienicznica... do kościoła jom prowadzom... nie wis, że sie tak państwu należy?

— Kumol! — zwróciła się do sąsiadki — byłaś tyż ja odwiedzić? ja byłam... mój Boże! lichuchna bidadka... a sina... Wiecny odpec...

— Litościwa osobo... — zaczął zawodzić ktoś z żebraków.

Mimo kościoła przechodząc, jakiś pan uchylił cylinder przed figurą Matki najświętszej, co nad bramą w blasku latarni jaśniała... nałożył go z powrotem, ujrawszy jednak nadchodzący orszak pogrzebowy, dyskretnie, z pewną gracją, uchylił znowu cylinder, trzymając go nad potysiałą już głową, przyspieszał kroku...

ważnie ze sfery inteligencji. Przeważali przedstawiciele duchowieństwa oraz pedagodzy.

Przewodniczył zebraniu p. Franciszek Winnicki, który poprosił na asesorów pp. dyr. Rom. Tulima i ks. Cyrawskiego. Referował sprawę adw. przys. Jan Stypnikowski, który w dłuższym, treściwym i źródłowo opracowanym przemówieniu, powołując się na wzory najkulturalniejszych narodów, przedewszystkiem zaś na najpopularniejsze systemy nauczania, zdawna stosowane w Anglii, poddał analizie porównawczej nasze własne smutne stosunki oświatowe, i w konkluzji zaprojektował utworzenie w Łodzi:

- a) uniwersytetu ludowego,
- b) kursów naukowych dla analfabetów dorosłych i
- c) sieci szkół początkowych dla dzieci w wieku szkolnym. Szkoły te zwłaszcza miałyby właściwie stanowić pierwszy etap urzeczywistnienia prawa o obowiązującym powszechnym początkowym nauczaniu dzieci, na podstawie istotnych potrzeb i dążeń społeczeństwa polskiego w tym zakresie.

Nad projektem tym wywiązała się dość ciekawa dyskusja, w której większość, podzielając w zupełności zasadnicze stanowisko referenta, lecz sceptycznie zapatrując się nad kwestją, czy przy obecnych nader skromnych siłach naszego społeczeństwa nasze podoła zrazu ogromowi pracy. Z tego względu większość wypowiedziała się bezwzględnie narazie tylko za uniwersytetem ludowym, z tem zastrzeżeniem, by wykłady miały charakter usystematyzowanych cykli, ujmujących przedmiot w całości. Wykłady te mają nietylko oświecać uczących się i rozwijać ich horyzont umysłowy ogólny, lecz dawać im praktyczną i trwałą znajomość przedmiotów. Natomiast referent większy nacisk kładł na potrzebę utworzenia sieci szkół początkowych.

W rezultacie postanowiono w tym zakresie te kwestje zbadać w pośpiechu tempie wszechstronnie; miasto ma być podzielone na dzielnice, a w każdej z nich mają się odbyć poszczególne zebrania agitacyjne i dyskusyjne. Uchwały dzielnicowe będą następnie przedstawione na najbliższym ogólnym zebraniu, odbyć się mającym w tymże lokalu w czwartek o g. 5 po poł.

Postanowiono również, niezależnie od sui generis konfederacji dzielnicowej osób, oddanych bezwzględnie tej całej sprawie, poczynić starania by przy Głównym Komitecie Obywatelskim utworzona została specjalna sekcja szkolna, (wzmacnianie obecnej nieczynnej, a poprzednio do życia powołanej sekcji oświatowej). Sekcja ta ma opracować ze swej strony projekt działania.

Na zakończenie zebrania wybrano komisję, złożoną z 10 osób, mianowicie: adw. przys. Stypułkowskiego, dyr. Klossa, ks. Wyřebowski, pp. Świątkowskiego, Zielińskiego, Pawlikowskiego, Winnickiego, ks. Sienickiego, panny Berlachówny, oraz przedstawiciela klasy robotniczej p. Wolczyńskiego.

Komisja posiada prawo szerokiej koeptacji, po przeprowadzeniu, której podzieli się na trzy podkomisje, odpowiednio do wytkniętego programu: a) Uniw. Ludowego, b) kursów dla analfabetów i c) sieci szkół początkowych.

(o) Kursy dla analfabetów. W tygodniu bieżącym, przy Stow. robotników chrześcijańskich i Stow. „Praca“ zostaną otwarte kursy dla analfabetów dorosłych. Zapisywać się mogą wszyscy, pragnący się nauczyć czytać, pisać i ratować.

Zapis odbywa się w kancelarii Domu Ludowego, codziennie między godz. 10 i 1 w południe.

(r) Posiedzenie Centr. Kom. Milicji Obywatelskiej odbędzie się w nadchodzący czwartek, w celu ustalenia warunków przywozu i wywozu produktów żywnościowych do naszego miasta.

(r) Sekcja pracy. Przy Głównym Komitecie Obywatelskim zorganizowała się specjalna sekcja pracy. Prezesem sekcji jest p. A. Stamirowski, pozatem zasiadają w niej p.p. Barciński i Stebelski, po zatem

do sekcji wejdą jeszcze 2 delegaci K. O. N. P. B. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie tej sekcji.

(s) Filantropja bez środków. Do filantropji zabierają się ludzie nie zasobni w środki i li tylko dla rozgłosu. Nieraz czytamy wzmianki w miejscowych pismach, że ci lub owi stworzyli filantropijną instytucję, która następnie zaraz w zapoczątkowaniu już szwankuje, bo środków na dalsze prowadzenie instytucji brakuje! Utrzymywanie i prowadzenie danej instytucji, li tylko z ofiar publicznych lub z jałmużny, uważać należy z punktu etycznego za niewłaściwe. Weźmy przykład: otóż dopiero 8—10 dni otwarta była przez kilku b. członków Bratniej Pomocy herbaciarnia przy ul. Zielonej № 23, pod szumną nazwą „Życiowska Bratnia Pomoc“ a już znajduje się w takim położeniu, że założyciele wnieśli nawet podanie do Komitetu Obywatelskiego, o przyznanie wsparcia, aby dalej mogli prowadzić ową herbaciarnię.

(o) Okólnik do szpitali. Imieniem Sekcji sanitarnej przy Kom. Obywatelskim, dr. H. Trankner rozesłał do zarządów wszystkich szpitali łódzkich okólnik, w którym uprasza się zarządy o nadsyłanie regularnych raportów z wykazami wolnych i zajętych łóżek, ilości chorych i zakaźnych, spisu chorych, utrzymywanych na rachunek Gł. Kom. Obywatelskiego lub na koszt gmin albo własny pacjentów.

(r) Otwarcie ochronki dla dzieci. W nadchodzący czwartek nastąpi otwarcie ochronki dla dzieci zorganizowanej przez związki zawodowe w lokalu fabryki Kindermansza. W ochronce dzieci spędzać będą dzień cały.

(r) Z Resursy rzemieślniczej. Onegdaj o godz. 2 po poł w lokalu Resursy rzemieślniczej przy ul. Widzewskiej nr. 117, odbyło się specjalne posiedzenie. W celu urzeczywistnienia projektu zorganizowania sklepu z tanimi produktami spożywczymi. Zdaje się, że po tem posiedzeniu każdy z członków uprzytomnił sobie należyte cel takiego przedsięwzięcia.

(o) Schroniska dla robotników. W sobotę i niedzielę zostały otwarte dwa schroniska tymczasowe dla bezdomnych. Jedno dla mężczyzn przy ul. Piotrkowskiej nr. 22, drugie dla kobiet—Przejazd 34. Dla pensjonarzy tych otwarto również kuchnię bezpłatną w Domu Ludowym, gdzie będą otrzymywać dwa razy dziennie pożywienie o godz. 10 rano i 4 po poł.

Instytucję tę otworzyły Stow. robotników chrześcijańskich, Stow. „Praca“ i Christliche Gewerbschaft.

Bezdomni robotnicy mogą się zapisywać do schronisk w domu ludowym, Przejazd nr. 34, pomiędzy godz. 10 rano a 1 po południu.

(o) Skauci węgierscy. Wczoraj zauważyliśmy w mieście naszym, prócz żołnierzy austriackich, również grono młodzieży węgierskiej, stanowiącej oddział ochotników skautów przy armji austriackiej. Śród nich znajduje się kilku przedstawicieli znakomitych rodowitów nazwisk węgierskich.

(o) Nadzwyczajne zebranie. W sobotę, dnia 31 b. m. o godz. 10 rano, w lokalu własnym przy ul. Mikołajewskiej nr. 69, odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków Stow. majstrów-przedziałników gób. piotrkowskiej.

(o) U czeladników rzeźniczych. Na ostatnim posiedzeniu zarządu stowarzyszenia czeladników rzeźniczych, odbytem w lokalu własnym przy ul. Drewnowskiej № 21,—zapadło kilka uchwał pierwszorzędnej wagi dla licznej rzeszy pracowników tej branży. Przedewszystkiem postanowiono wydawać bezpłatnie, a posilne obiady rodzinom rezerwistów, powołanych do armji czynnej, a należących do Stowarzyszenia. Przedstawiciele tych rodzin mają zgłosić się do powyższego lokalu po bony obiadowe na cały tydzień. Następnie zarząd Stow. poczynił kroki w celu pozyskania produktów spożywczych, które mają być po cenie kosztu sprzedawane członkom Stow. Wreszcie postanowiono

zapewnić członkom i ich rodzinom bezpłatną pomoc lekarską.

Nadmienić wypada, że przy Stow. prac. rzeźn. czynną jest już od tygodnia tania kuchnia, która wydaje codziennie 40 do 50 obiadów, z tej liczby połowę po 3 kop. za porcję, a resztę—bezpłatnie. Tamże odbywa się sprzedaż chleba dla niezamożnych po 2 kop. za funt.

(r) Konfiskata. W składzie towarów galanteryjnych przy ul. Nowej nr. 1, milicja obywatelska skonfiskowała 4,200 funtów soli. Sól odstawiono do składów sekcji żywnościowej.

(k) Z targu dzisiejszego. Wtorkowy targ na Zielonym rynku w dniu dzisiejszym zupełnie się nie udał, ponieważ włościanie okoliczni prawie wcale nie dowieźli do Łodzi artykułów spożywczych.

(a) Sprostowanie. We wczorajszym sprawozdaniu w teatrze Zjednoczonych zapadła się omyłka, a mianowicie rolę hrabiego Zdzisła wykonał p. Szarkowski a nie pan Tartakowicz, jak mylnie było podane, co niniejszym sprostujemy.

(r) Ucieczka z więzienia. Onegdaj kilku aresztantów usiłowało uciec z więzienia przy ul. Milsza. Oto szczegóły tych usiłowań: W celi nr. 8, na pierwszym piętrze znajduje się 6 niebezpiecznych włamywaczy, skazanych na długoletnie więzienie. Na parterze, gdzie mieści się kancelarja szefa więzienia p. Augusta Härtiga usłyszano jakies podejrzanne huk i stuki w suficie. Kiedy wtargnięto do wyżej wymienionej celi oczom straży więziennej przedstawił się następujący widok. Włamywacze pewnymi instrumentami, specjalnie do podobnych operacji skonstruowanymi, wyrwali kawał muru, w celu wydostania się na wolność. Niebezpieczni osobnicy przyłapani zostali na gorącym uczynku. Rozszali ich komisja prawna, do czasu wyroku więźniowie ci znajdują się w karcerze.

(p) Wypadki. Na placu Kościelnym, Szaja Szpreimacher, lat 56, bez zajęcia, popchnięta, upadła i zwichnęła prawą ramię. Na ul. Nowomiejskiej róg Ogrodowej, Emil Graberywner, lat 22, robotnik, spadł z wozu i zwichnął lewą rękę. W lesie przy szosie Konstantynowskiej, Antoni Tomczak, lat 23, robotnik bez zajęcia, pobity, podczas rabunku drzewa, kijem, odniósł ranę lewej ręki i nogi. Przy ul. Dzielnej, naprzeciw gmachu Szkoły handlowej, odnieśli rany postrzałowe: Bolesław Browski, lat 23 i Ignacy Kleczewski, robotnicy

bez zajęcia; odwiezieni zostali do szp. Poznańskich.

Zamiejscowa.

(r) Ze Zgierza. Na linii kolejowej od stacji zgierskiej do stacji w Karolewie pozabierano wszelkie kawałki drzewa zdatne i mniej zdatne na opał. W ubiegły piątek pozagradzano niektóre ulice drewnianymi szlabanami. Wczoraj odbyło się specjalne zebranie obywateli w celu reorganizacji Milicji Obywatelskiej. W kadry Milicji zapisują się i żydzi, których dotychczas nie przyjmowano.

(r) Z Warszawy. Bomby rzucane z aeroplanów niemieckich na dachy domów w Warszawie—wyrządziły znaczne szkody, a mianowicie:

Bomba, która upadła na dach domu przy ul. Chłodnej № 48, przebiła cały dom, aż do piwnic, a wstrząśnienie powietrza było tak znaczne, że z okolicznych domów szyby powylały.

Bomba, która spadła na dworzec warszawsko-wiedeński na rogu ul. Marszałkowskiej wysadziła w powietrze wagon amunicji. Inne bomby mniejsze wyrządziły szkody.

Kończąc się projekt, aby w niedługim już czasie wznowić komunikację kolejową między Warszawą a Pruszkowem.

(r) Z Częstochowy. Z chwilą ogłoszenia w Częstochowie taksy magistrackiej na słoninę (80 kop. za funt) w większości sklepów masarskich zniknęła ona zupełnie. Na wszelkie zapytania rzeźnicy odpowiadają lakonicznie: „niema“ lub „jest, ale droższa“. Uregulowaniem tego zajęcia się energicznie policja częstochowska.

(r) Z Sosnowca. Nauczycielstwo polskie w Zagłębiu na specjalnie zwołanem zebraniu powzięło następującą rezolucję:

„Zebranie nauczycielstwa polskiego konstytuuje Organizację, która ma na celu określenie programu pracy zawodowej w duchu narodowym. Organizacja ta winna jednocześnie utrzymywać kontakt z polską Organizacją narodową, jako instytucją, ujmującą w dobrej obecnej całości zadań narodowych w Królestwie Polskim“.

Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie przy udziale 78 osób w głosowaniu.

Z powodu trudnych warunków zaprowiantowania sklepów, zarządy niektórych Stowarzyszeń spożywczych zaprzestali sprzedawać towary osobom obcym. W sklepach mogą kupować tylko członkowie Stowarzyszenia.

Wskutek wolnego wywozu otrąb za granicę cena ich z 2 rb. 20 kop. za centnar trzypudowy, podniosła się do 3 rb. 75 kop.

Straż obywatelska skonfiskowała kilka fałszywych bonów. W tej liczbie były bony 50 kop., dosyć dokładnie wykonane, lecz bez podpisów i pieczęci Banku handlowego, oraz jeden bon 5-rublowy, koloru ciemnoniebieskiego, z nieudaną pieczęcią bankową i numerami, wykonanymi atramentem. Ponieważ posiadaczami bonów okazały się osoby znane z uczciwości, komendantura nie pociągając ich do odpowiedzialności, wdrożyła jedynie śledztwo co do pochodzenia bonów.

W związku z zezwoleniem otwarcia restauracji i piwiarni, komendantura zamierza wszystkie te zakłady opodatkować na rzecz milicji.

Inspekcja 9 armji niemieckiej wydała okólnik, na zasadzie którego znalazca giłz mosiężnych, granatów, koszyków od kartaczów, wogóle broń lub amunicji, która należała do niemieckiej armji, po złożeniu jej u najbliższego naczelnika stacji lub w komendanturze, będzie wynagrodzony jak następuje: za 1 klg. mosiądzu 0,75 m., za 1 broń palną 1,00 m., za 1 broń sieczną 0,30 m., za 1 koszyk od granatów lub koszyk od kartaczów 1,00 m.



Telegramy.

Zepeliny nad Antwerpią.

AMSTERDAM. „Nieuwas van den Dag“ donosi, że nad Antwerpią unosiły się w dniu wczorajszym dwa Zepeliny niemieckie.

Książę heski w niewoli.

FRANKFURT. (B. T. W.) „Frankf. Ztg.“ donosi, że księcia heskiego, Maksymiljana, drugiego syna księcia Fryderyka Karola, wzięli Angliści do niewoli. Książę był ranny w nogę.

Lord Roberts o wojnie.

ZURICH. „Zuricher Post“ donosi, że lord Roberts wyraził się przed dziennikarzem w sposób następujący o przyczynach wojny europejskiej: Wojna musiała prędzej czy później wybuchnąć. Przyczyną wojny było to, że posiadłości kolonialne Anglii były o wiele większe od kolonii niemieckich. Niemcy rozpoczęli wojnę po doskonałym uprzednim przygotowaniu ekonomicznym i militarnym. Anglia walczy teraz nie za Francję, Belgię, albo Serbię, jeno o siebie samą. Gdyby Niemcy wyszły z tej wojny europejskiej zwycięsko, równałoby się to, zupełnej porażce Anglii, jako państwa europejskiego.

Turecko-perska akcja w Persji.

LONDYN. Według medjołańskich doniesień obsadzono wojskami turecko-perskimi główne miasta w guberniach perskich.

„Voss. Ztg.“ podaje z Konstantynopola wiadomość o zamianowaniu Enwera baszy głównodowodzącym wojsk tureckich i floty.

Protest Stanów Zjednoczonych przeciwko Anglii.

CHRYSTJANIA. Z Waszyngtonu telegrafują przez Londyn, że minister spraw zewnętrznych, Bryan wystąpił w imieniu rządu amerykańskiego z protestem przeciwko Anglii za zatrzymanie przez okręt wojenny angielski parowca naftowego amerykańskiego „I. D. Rockefeller“.

Rewolucja w Portugalii.

LIZBONA. Półrządowi donoszą: Monarchiści portugalscy przerwali nocy onegdajszej druty telefoniczne i telegraficzne. W całym szeregu miast miały miejsce rozruchy, które stłumiono. Oddziały powstańcze przesładowane są przez wojska. Dowódcą powstańców jest pułkownik Adriano Beck. Został on aresztowany.

Partia robotnicza wchodzi.

BERLIN. Zdobywca Antwerpii, generał Beseler, otrzymał od niemieckiej partii robotniczej w Austrii telegraficznie pozdrowienie z powodu zdobycia Antwerpii.

LONDYN. Biuro „Reuters“ donosi, z Konstantynopola: Na protest rządu angielskiego, że we flocie tureckiej znajduje się wiele marynarzy niemieckich, rząd turecki odpowiedział, że sprawę tę uznaje on za sprawę wewnętrzną państwa Otomańskiego.

Bitwa miljonowa.

Dla lepszego zrozumienia charakteru i warunków olbrzymiej bitwy, która się od sześciu tygodni toczy w północno-wschodniej Francji bez ostatecznej decyzji, podajemy następujące uwagi niemieckiego generała pozasłużbowego Blumego, który w prasie niemieckiej uchodzi za

jednego z najlepszych fachowców w publicystyce wojskowej. Oto pisze on między innymi:

Na początku owej bitwy miały wojska niemieckie, idące na południe, skoro doszły do Marny, front szerokości 160 kilometrów. W toku bitwy front ten rozszerzył się jeszcze bardziej. Dnia 30 września, gdy na prawem skrzydle Niemcy odnieśli sukcesy pod Albert, front bojowy wynosił około 250 kilometrów. Liczbę walczących po jednej i po drugiej stronie można szacować na milion chłopów, czyli, że razem cyfra uczestników walk wynosi 2 miliony.

W bitwie, która się rozgrywa wśród takich stosunków sił i przestrzeni między niewiele godnymi przeciwnikami, może decyzja dojrzewać tylko bardzo powoli. Akcja bojowa rozpada się z natury rzeczy na szereg oddzielonych od siebie w czasie i przestrzeni poszczególnych bitew i innych operacji armji, którym głównodowodzący, będący zdala od frontu, stawia zadania według jednolitego planu. Poszczególne bitwy jednakże mają szczególnie wskutek udoskonalenia broni znacznie wolniejszy przebieg, niż bitwy przy równych siłach w dawniejszych czasach. A decyzje, zapadające w takiej bitwie cząstkowej, nie oddziałują tak bezpośrednio, jak decyzje w mniejszych stosunkach, na inne części frontu.

Raczej może klęska, poniesiona dzisiaj przez armję, być jutro powetowana przez zręczne działanie armji pobocznych, lub głównych rezerw albo też przez sukces w innym miejscu frontu bojowego. Jeżeli już tego powodu decyzja ostateczna się przewleka, to przez to zyskują armje czas do wzniesienia silnych i rozległych fortyfikacji polowych i do przesunięcia mas wojskowych we wielkim stylu, ewentualnie przy pomocy kolei — a to wszystko przyczynia się do jeszcze dalszego przedłużenia walki.

W ten sposób mogą dzielne armje tygodniami całymi zmagać się ze sobą, nim straty jednej z nich wzrosną tak, że odwrót stanie się koniecznym. Straty w rannych i zabitych oraz w materiale wojennym i mniejsza lub większa zdolność do przewyciężenia trudności, na które natrafia zaprowiantowana nie wojsk, dowódz i amunicji i pielęgnowanie chorych i rannych, wpływają silnie na długość i zdolność oporu wojsk.

Ogrom tych trudności przy nagromadzeniu miljonowych wojsk w ciasnej stosunkowo przestrzeni jest tak wielki, że tylko nadzwyczajna organizacja i dyscyplina mogą go przewyciężyć. Ostateczne zwycięstwo odniesie ta strona, po której objawi się wyższość fizycznych i duchowych sił żołnierzy i wodzów. Po tygodniowych zapasach musi z obu stron walczących nastąpić nieuniknione wyczerpanie sił. Ale wola zwyciężenia okaże się ostatecznie u jednej z tych stron silniejszą niż u przeciwnika i ta strona odniesie zwycięstwo, może jak pod Mukdenem w następstwie sukcesu cząstkowego, który w innych warunkach nie miałby znaczenia.

W końcu generał Blume wyraża nadzieję, że zwycięstwo ostateczne w bitwie we Francji przypadnie Niemcom w udziale.

Walki w Kamerunie.

Zródła francuskie podają obecnie różne szczegóły walk, które toczyły się dotychczas w Kamerunie (kolonia niemiecka w Afryce). Oto co pisze w tej sprawie „Courier Colonial“. Operacje wojenne w Kamerunie rozpoczęły się niemal jednocześnie z wypowiedzeniem wojny europejskiej. Korpus ekspedycyjny złożony z 300 ludzi pod dowództwem kapitana de Béom z Bengali na pokładzie parowca „Fondere“ z Kongo zawinął w nocy d. 7 sierpnia do brzegów Zingi.

Po wylądowaniu opanowano posterunki wojenne niemieckie, przyczem wszyscy oficerowie niemieccy zginęli. Obroncy, tuziemcy wymięli z francuzami szereg strażów,

raniąc 3 żołnierzy korpusu ekspedycyjnego. W ręce francuskie wpadło, jako łup wojenny: 4,000 marek w gotowości, 10 tonn ryżu, liczna broń systemu Mausera oraz pewna ilość maszyn rolniczych. Zdobyta odstawiona została do Bengali. Niemcy nie przedsięwzięli żadnych kroków w celu niesienia odsieczki Zindze. Jednocześnie na północy wszczął działania wojenne przeciw blokhausowi Kusseri pułkownik Largeau, obecnie dzisiaj już generał.

Atak na blokhaus był ze wszechmiar utrudnionym z powodu pozycji obronnych, jakie zajęła ciężka artylerja niemiecka. Wojska francuskie z wielkimi stratami cofnąć się musiały. Dnia 20 sierpnia adjutant Bourdil natarł na wojska niemieckie na czele silnej awangardy, złożonej z milicji tuziemczej. Zdobytem zostało Wesso. Dnia 21 sierpnia zostało zaatakowane przez przeważne siły niemieckie Belzagle w Logonji. Po bitwie krwawej w której zabiło lejtenanta i 30 ludzi z wojsk nieprzyjacielskich, francuzi cofnęli się. W pięć dni później, wzmocnione siły francuskie zajęły Belzagle. Sprzymierzeniec niemiecki, sułtan Logonji, Karnat został przez francuzów zabity, a armja jego unicestwiona.

Wrzesień upłynął armjom sprzymierzonym francuskiej i angielskiej na działaniach na morzu, które zakończyły się zdobyciem Dualas'u, poczem pod wodzą angielskiego generała Daubel wznowiono operacje wojenne na lądzie 1 października w pobliżu Wikterji odbyła się wielka bitwa, zakończona porażką Niemców. Jeńcy wojenni zostali przewiezieni do Dahomeju. Niedobitki sił niemieckich cofnęły się w dezorganizacji w głąb kraju.

Z ostatniej chwili.

Z miasta.

Komendantura Łodzi zawiadomiła dzisiaj w południe C. Komitet Milicji, że ruch na ul. Piotrkowskiej może być znowu przywrócony, a tramwaje wzdłuż linii Zgierz—Łódź—Pabjanice—uruuchomione.

Dzięki temu, już o godz. 12 i pół wszystkie sklepy na ul. Piotrkowskiej zostały znowu otworzone i ruch w mieście odzyskał poprzednią swobodę.

Tramwaje wyruszyły z remizy również w tym czasie.

Okazuje się, że chwilowe naprę-

Zgon hr. Schwerynu.

W szpitalu Poznańskich zmarł wczoraj ranny w bitwie pod Strykowem hr. Schwerin, lejtenant armji pruskiej, liczący 36 lat.

Zmarły był kuzynem ces. Wilhelma. Brat zmarłego, oberlejtentant, przyjechał dziś wprost z pola bitwy, przywoząc jeńca rosyjskiego.

Ciało zmarłego zostanie odstawione do Sieradza, a stamtąd zagranicę.

Ogłoszenia zwyczajne.

Palcie gaz oszczędnie.
Palcie w lokalach (mieszkaniach, sklepach i t. d.) tylko po jednym płomieniu na lokal. Gotujcie oszczędnie na gazie. Przykręcajcie kraniki przy kuchenkach, piecykach i t. d. Za nieoszczędne palenie gazu gazownie, w interesie ogólnym, przystąpią w odnośnych lokalach do przerwy dopływu gazu, bez jakiegokolwiek uprzedniego wypowiedzenia.

Dr. L. Prybulski

POŁUDNIOWA 2. Tel. 13-59
Sypilis, choroby skórne, włosów. (kosmetyka lekarska) weneryczne moczopłciowe i niemocy płciowej. Leczenie sypylisu salvarsanem Ehrlich-Hata „608“ - 914 (wśródżylne) Leczenie elektrycznością, elektrolyz (usuwanie szpecących włosów) chorób włosów i skóry przy pomocy sztucznego źródła wysokogórskiego (kwarzlampe) oświetlenie kanału (turek-koskopia). Przyjm. od 8-1 r. i od 9-9 po poł. Panie od 5-6 po poł. Dla pań osobna poczekalnia

Lekcje gry fortepianowej,

metodą ułatwioną udziela doświadczona nauczycielka Zastaa można od 2 do 4 po poł. Szkolna 17, m. 8, front 11 piętro.

Hurtowo i detalicznie

po cenach fabrycznych sprzedaje pończochy wszelkich gatunków. Faryka wyrobów pończosznich M. Rozenfelda, Zawadzka 5, godziny sprzedaży od 10-1 i od 3-5. 2767-3

Fluszerka masażystka

z dyplomem Cesarzkiej Akademji medycznej w Petersburgu praktykująca 20 lat, przyjmuje: masaż, porody rozwinięcia biustu, podskórne zastrzykiwanie, udziela porad, dyskrecja zapewniona. Andrzejka № 39 m. 10 od 12-5. Odpowiedzi na listy

Buchalterji

podwójne korespondencji i prawa handlowe, oraz wszelkie biurowości, wycza w krótkim czasie metodą praktyczną i przyspasabia na samodzielnie buchaltera korespondenta długoletni szef biura Akc. Tow. Oferty pod „Buchalter-praktyk“ w administracji niniejszego pisma.

Ogłoszenia drobne:

Do wynajęcia zaraz mieszkania słoneczne, pojedyncze pokoje, 1-2 pokoje z kuchnią. Lipowa 71, róg Andrzeja.

Kupię żarna do mielenia zboża na

Kupię żarna do mielenia zboża na kłmakę korba kręczone, ręczne. Wiadomość w administracji: „N. Kurjera Łódzkiego“ Zachodnia 37. 0

Kupię beczkę do guojówki drewnianą nową lub żelazną używaną w dobrym stanie. Adres zostawić w „N. Kur. Łódzkim“ Zachodnia 37.

Podwójna francuzka poszukuje demo-place za utrzymanie. Wiadomość. Główna 51 m. 5.

Skradziono książeczkę oszczędnościową № 314, wydana z Bałuckiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, na imię Józefa Migaly

Zaginął dowód № 11135 O-32141n 1-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Zachodnia 31.